№ 231. Kraków 8 Października — Sobota. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas"

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nienlegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 7 października.

Rząd Państwa Kościelnego odesłał paszporta posłowi sardyńskiemu uwierzytelnionemu przy Stolicy Apostolskiéj. Wiadomość ta podana przed parą dniami w depeszy telegraficznéj, potwierdziła się dzisiaj, a nawet donoszą, że poseł hr. della Minerva miał już Rzym opuścić. Przygotowani byliśmy na to potwierdzenie, od dawna już bowiem podziwialiśmy cierpliwość i łagodność, jakich rząd Piusa IX dawał dowody w postępowaniu swojem z Piemontem. Tak postępować mógł tylko Papież bez ubliżenia swojéj monarszej godności, bo ma inną nierównie wyższą, któréj ubliżyć nikt nie jest w stanie, a która tę ostatnią aż do pewnego stopnia w polityce zasłaniać może. Mógł więc Pius IX jako Głowa Kościoła, Naczelnik wszystkich wiernych, znosić z pewnem pobłażaniem wystąpienia jakich się dotąd przeciw niemu dopuszczała polityka króla Wiktora Emanuela. Żaden monarcha świecki nie byłby zaiste ścierpiał u siebie posła sąsiedniego państwa, któreby do zbuntowanéj jego prowincyi wysyłało było komisarzów, oficerów i wojsko. Na misyę margrabiego Azeglio gabinet Watykanu mógł odpowiedzieć odesłaniem paszportów hrabiemu della Minerva, gdyby był tylko słuchał głosu świeckiéj polityki i przyjętych dyplomatycznych zwyczajów. Ale Stolica Apostolska nigdy nie traci nadziei upamiętania się tych co jéj dokuczają. Wszakże przemówienie ostatnie króla Wiktora Emanuela do deputacyi bonońskiéj, odjąć musiało Rzymowi wszelką nadzieję. Odpowiedź królewska dowiodła, że nie tylko żadna nie zaszła zmiana w polityce sardyńskiéj, ale nawet, że król jest gotów przyłączyć prowincyę papiezką do swego państwa, byle tylko na to Europa pozwoliła. Jest to wydaniem wojny bez jéj wypowiedzenia. Dziwić się tylko można, że po téj odpowiedzi hr. della Minerva nie został odwołany. Wszak niepodobna przypuścić, aby król Wiktor nie znał najprostszych następstw swego postępowania. Trudno również, aby sądził, że zaspokoi wszystko owem rozróżnieniem księcia katolickiego od książęcia włoskiego. Czy myślał, że może jako książę katolicki zostawić swego posła przy Piusie IX Głowie Kościoła, a jako książe włoski zabierać Piusowi IX prowincyę? Dyalektyka polityczna wiele rzeczy wytłómaczyć zdoła, tego jednak usprawiedliwić nie potrafi. Skoro więc nieodwołano hr. della Minerva z Turynu, odesłano go tamże z Rzymu. Naturalnie, że gabinet turyński będzie utrzymywał, iż to nie on ale Watykan zerwał stosunki dyplomatyczne.

W każdym razie, z jakiegokolwiek stanowiska zapatrując się na sprawy włoskie, ważnym to bardzo jest wypadkiem owo odesłanie z Rzymu posła piemonckiego. Wiadomo już, iż nienależymy do liczby tych dzienników, w których czytamy stereotypowy od niejakiego czasu frazes, że kongresu z całych sił i duszy wołają. W chwili gdy Austrya wysyłała *ultimatum* do Turynu, powiedzieliśmy, iż cokolwiek się stanie, wolimy wszystko niż kongres. Powtórzylibyśmy chętnie to dzisiaj, tém chętniéj, że przed owym kongresem tak jak go sobie owe dzienniki życzą, stawaćby miał Papież. Nie, do tego jeszcze nie przyszło, i da Bóg nie przyjdzie, aby Zastępca Chrystusa na ziemi, ta sama władza, która niegdyś rozstrzygała spory między królami i ludami świata, powołaną być miała przed areopag dyplomatów różnego wyznania, którzy niedawno sprawy wschodniéj stanowczo rozstrzygnąć nie zdołali, jak tego dowodzą ciągnące się konferencye paryzkie, a bardziej jeszcze wypadki w Stambule. Kto wie z resztą, czyby Abdul Medżyd na mocy przyjęcia państwa ottomańskiego w skład państw europejskich nie zażądał udziału w kongresie, czyby Ali pasza lub Fuad pasza nie chciał zasiąść obok kardynałów i rozprawiać w kwestyi tak zwanéj papiezkiéj....

Z resztą pomijając charakter duchowny Ojca Świętego, żaden świecki monarcha nie oddałby takiéj sprawy jak sprawa bonońska pod jakibądź areopag. Żaden monarcha nie podda się w téj mierze sądowi dobrowolnie, ulegnie tylko przemocy. Spodziewać się należy, że niema mowy o przemocy, skoro mowa o kongresie. Lecz pomimo owych wołań z całych sił i duszy, nie zdaje się, aby już cokolwiek stanowczego zapadło. Nie masz wcale zasady, na któréj zbudowaćby można dzieło kongresu. Przy sprzeczności zasad, jakże złożyć kongres? cóż z niego wyniknie? A nie tylko różnica w zasadach głównych widoczną jest w gabinetach, ale nawet w ocenieniu pojedynczych wypadków nigdzie niema zgody. Nareszcie, któż zaręczy, że w przypuszczeniu nawet kongresu, Włochy przystaną na decyzyę tego areopagu? Śmiało powiedzieć można, że tak jak dziś sprawy włoskie stoją, rozwiązać się żadnym nie dadzą kongresem, bez zmiany polityki w gabinetach państw. Na to zaś liczyć trudno. *Fata invenient viam*, powiedzielibyśmy, gdyby w sprawach włoskich nie było sprawy Stolicy Apostolskiéj, która można powiedzieć, że nad wszelkie inne góruje. Opatrzność więc, pewni jesteśmy, weźmie ją w końcu w rękę i poprowadzi stósownie do swych widoków i do dobra Kościoła, przeciw któremu bramy piekielne nie przemogą.

Korespondencya Czasu.

Poznań 4 października.

W d. 1 b. m. podobnie jak corocznie, odbył się w Kurniku liczny zjazd obywatelstwa, ze wsi i miasta, gdyż w tym dniu hr. Działyński obok wystawy płodów ogrodownictwa, otwiera wszystkim gościnne swe podwoje i z staropolską serdecznością, tudzież zamiłowaniem uczonego zbieracza zabytków nauki i sztuki polskiéj, ukazuje swym gościom bogate ich skarby pracą całego życia zebrane. Zamek kurnicki, którego restauracya w najpiękniejszym stylu a ręką wyłącznie krajowych rzemieślników i artystów dość szybko pod umiejętnym kierunkiem właściciela postępuje, już dziś nawet w swéj zewnętrznéj postaci stał się zupełném muzeum najdroższych, najcenniejszych pamiątek krajowych, który każdemu zwiedzić usilnie polecamy, bo ta wędrówka z lichwą się opłaci owym pokarmem dla umysłu i serca jakim tam posilić się można a zarazem błogiem napoić się uczuciem, przepędziwszy chwil kilka pośród świetnéj przeszłości, która powinna być na przyszłość wzorem i otuchą. Obok skarbów w zamku się znajdujących, lubownicy ogrodownictwa w obszernym zamkowym ogrodzie napotykają najrzadsze rośliny i krzewy, z wielką wytrwałością aklimatyzowane, podzielone na familie. Zjazd ten coroczny i tę ma ważność, że się na nim zwykle spotykają mieszkańcy wszystkich części kraju naszego, śród zabytków piastowskich, jagiellońskich, to jest w tym roku oprócz Galicyi, wszystkie inne części kraju dostarczyły gości w Kurniku. Przybycie w dniu tym przebywającego po za krajem członka rodziny właściciela, a tak ogólnie szanowanego i tyle zasłużonego, podwoiło w tym roku, wartość zjazdu Kurnickiego. Wieczorem dnia tego piękna zorza północna przyświecała wracającym, a przy dziwném jéj świetle, wyobraźnia łatwo odtworzyć mogła hufce wiodące Henryka Walezyusza, który w zamku kurnickim, po raz pierwszy jako król, na ziemi polskiéj dni kilka był podejmowanym.

Dzienniki niemieckie przyniosły wam zapewne sprawozdanie, z przemową księdza Aleksego Prusinowskiego, na ogólném zebraniu stowarzyszeń katolickich, odbytém w Fryburgu, o stanie kościoła w kraju naszym. Czytaliście zapewne z jakiem uniesieniem, gorące słowa mowcy przyjętemi zostały, z czego obok uradowania jako katolicy, jako bliżsi ziomkowie wymownego kaznodziei szczycić się możemy. Zostaje tylko obawa, by nadwerężone ciągłą pracą zdrowie tego kapłana nie poniosło jeszcze szkody skutkiem wysilenia fizycznego nieodstępnego w tego rodzaju przemówieniach, zwłaszcza, że X. Prusinowski dla poratowania zdrowia udał się do wód nadreńskich, zkąd na owe zebranie przybył, na którém mu pomimo że był tylko gościem, przemówić dozwolono. (Wczoraj podaliśmy wyjątki z téj mowy. P. R. Cz.).

Posener Ztg powtórzyła wspomnienie w piśmie wszém, że mówią o projekcie założenia przy gimnazyach naszych konwiktów dla młodzieży pod sterem duchownych katolickich; powtórzyła z dodatkiem ironicznym, że dziwném jest życzenie powrotu instytucyj edukacyjnych, średniowieczno-klasztornych, że wreszcie wolna nauka ani jest katolicką ani protestancką. Dla tego to właśnie ogół rodziców tak gorąco by pragnął podobnych instytutów, nie ukrywając sobie wcale, że ich organizacya połączonąby była z wielu trudnościami tak pedagogicznemi jak i innéj natury, bo wie dobrze, że ta tak zwana *wolna nauka*, wcale nią nie jest, bo jest skrępowana wyobrażeniami, zasadami protestanckiemi. Taką jest cała nauka historyi w gimnazyach naszych udzielana; o własnéj ledwie że wspomnienie, a powszechna oparta na źródłach protestanckich, wykrzywiająca przyczyny i skutki, byleby kościół i jego nauka ostatecznie nie co innego znaczyły w umysłach, jak obskurantyzm, zabobon i tym podobne oznaczenia tuzinkowe.

Z wielką radością dowiadujemy się, że założone gimnazyum w Pelplinie rezydencyi biskupów chełmińskich w Prusach zachodnich, seminaryum puerorum pod zarządem li duchownym, i profesorami wyłącznie duchownymi, doskonale się rozwija, a co jest naturalném, że takie budzi zaufanie w rodzicach, że brak już miejsca dla przyjmowania wszystkich zgłaszających się uczniów.

Paryż 3 października.

Zdaje się, że nakoniec sprawa włoska stanowczo się wyjaśnia. Podania *Spectatora* mają być lepsze niż *Morning Posta.* Sprawa włoska ma ułożyć się między samą Francyą a Austryą, a raczéj już miała być ułożoną w Biarritz. Konferencya w Zürich ma zebrać się około 10 t. m. i podpisać traktat, który jak mówią, obejmie i sprawę księstw. Cesarz ma spóźniać swój wyjazd z Biarritz i nie będzie na nabożeństwie, które każe corok odprawiać dnia 5go w Rueil za duszę swéj matki, bo chce czekać na rezultat prac konferencyi. Cesarz pragnie zakończyć swe wakacye ważnym aktem, który jeżeli nastąpi zrobi hałas w Anglii. Według jednych kongres ma się nie zebrać, a według drugich ma się zebrać późniéj. Traktat w Zürich a raczéj trzy traktaty mają ułożyć restauracyą księżnéj Parmy w Modenie, a syna księcia Toskańskiego w Toskanii, książę Toskański ma nadać konstytucyą i zaprowadzić głosowanie powszechne, a to głosowanie, jak zapewnia książę Poniatowski, ma jego restauracyą ułatwić. Czy ta nadzieja się ziści? Wiadomo że księstwa się zbroją i powołują 9,000 Szwajcarów, którzy opuścili Neapol. Sprawa włoska prowadzi się na tak głębokiem dnie dyplomacyi, że trudno jeszcze użyć twierdzącego języka, ale wszystkie po-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Badaczom i miłośnikom dziejów!

Podgórze i Spiż kryją niejedno źródło dziejowe, nie jedną pamiątkę, na którąby się godziło zwrócić uwagę i zbadać należycie.

Bł. Kinga.

Wydawnictwo dzieł Długosza zamierza oraz wydać dokładny żywot błog. Kunegundy czyli Kingi. Prócz legend i podań załączone pewno będą: pamiątki wszelkie dotyczące jéj. Do nichby wypadało policzyć prócz klasztora starosądeckiego jeszcze następne:

I. Wyobrażenie Kingi według obrazu w tymże klasztorze na chórze. Właściwie żywiczno na kredzie malowany, przetworzonym został na olejny z uszczerbkiem znamion oblicza. Zdolna ręka potrafiłaby zdjąć tę olejną powłokę i wydobyć na jaw pierwszy utwor.

II. Prócz dokumentu miasta N. Sącza (znanego z wystawy krakowskiéj), posiada i miasto Podoliniec oryginalny dyplomat pargaminowy z r. 1289... *super scultetiam Podolyn Heynderyco sculteto*... z pieczęcią nie źle zachowaną.

III. Zamczysko podolinieckie bł. Kunegundy, w późniejszy Lubomirskich zamek w murowane, jeszcze nie do szczętu runęło. Jeszcze można rozróżnić mury Kingi od murów Lubomirskiego a okno nad niegdyś bramą, w którém z robotą przesiadywać miała istnieje. Ale już ostatnia chwila ocalenia tych szczątków niezadługo nadejdzie jeżeli pobożność ludzka i polska materyalnéj pomocy nie przyniesie. Otóż owe szczątki zameczka podolińskiego, i zachowane dotąd starożytne mury i wieże miejskie zasługują na baczenie.

IV. Podobnie zamczysko w Pioninach, którego jeszcze ze sto kroków muru pozostało, a z położenia, z fundamentów i ówczesnego stylu możnaby prawdopodobną postać jego odgadnąć.

V. Lemiesz wzgórze nad Popradem.

VI. W St. Sączu w klasztorze na dolnym korytarzu, wiszący obraz z 17go wieku przedstawiający ucieczkę w Pioniny; posłuży także do objaśnienia i godzien odwzoru.

Hussyci.

Do krwawych dziejów hussyckich wojen, znalazłoby się nie jedno na Spiżu, mianowicie w Podgrodziu spiskim *(Podhradz-Kirchdorf)*, gdzie stare akta kapituły spiskiéj w zaniedbaniu butwieją, dotychczas niedostępne badaczom i *(uti ferrtur)* w kilkunastu dużych worach spoczywają. Znalazłoby się tam nie jedno dla nas, boć to biskupstwo spiskie to podobno po gnieźnieńskiém jedno z najstarszych, a o Spiż opierała się cała nawała Hussytów i Taborytów. Znalazłoby się tam bardzo wiele do dziejów:

Odszczepieństwa w Polsce.

Socynianie czyli Aryanie z Spiża pierwszych swych ministrów mieli, a sprowadził ich (wywołaniec podobno) Krzesz Węgrzyn, do Męciny. Tropiąc za źródłami do tych ciekawych dziejów, zwiedziłem i zwiedzam kolejno wszystkie kościoły niegdyś aryańskie i ciekawe szczegóły zbieram a często i podania ludowe. Zwiedziwszy: Chomranice, Męcinę, Wielogłowy, Rożnów, Tropie, Zbyszyce, Tęgoborzę, Jakubkowice, Rajbrod, Tymowę, Tarnawę, Gruszów, Gdów, Łapanów, Trzcianę, Rybie, Żegocinę, Łososinę, Przyszowę, Podegrodzie;— tudzież w tarnowskiém: Lichwin, Tuchów; w jasielskiém: Brzostek i inne kościoły, wynalazłem wiele szczegółów o głównych aryańskich a nawet nurkowskich (anabaptyści) zwolennikach. Wiele smutnych szczegółów zabijania lub wypędzenia księży, palenia obrazów, ornatów itp. Wpływ moralny na lud i płeć niewieścią i inne rażące znamiona ówczesnego obłędu szlachty podgórskiéj, niezmiernie są ciekawemi. Jeszcze tego roku radbym objechał z jednéj strony: Limanowę, Ujanowice, Strzeszyce, Pogwizdów, Lipnicę murowaną, Czchów, a z drugiéj: Bruśnik, Bobowę, Lipnicę niemiecką, Kruźlowę, i Wilczyska. Niewątpię, że wieleby się dało wyśledzić. Niewiem tylko czy podołam, bo czasami to się aż przykrzy jechać rzemiennym dyszlem i być badanym: A na co to? a po co to?... Duchowieństwo nasze podgórskie pojmując o co rzecz idzie, z wielką gotowością udziela źródeł dziejowych, jakie się dochowały po skromnych skarbczykach kościelnych, ale po za plebanią i dworem bywają ludzie, którym się w głowie pomieścić nie może: jak bez bzika w mózgownicy, lub bez innego zrozumialszego celu, można się wałęsać za jakiemiś zgniłemi szpargałami??— Dla nich dzieje czarami, badanie czarowaniem, więc na archeologa patrzą z ukosa, gdyby na czarownika! *„Sancta simplicitas!"*

Szwedzi — Rakoczy.

Do Szwedów najgłówniejsze daty mieszczą księgi miasta N. Sącza i podania ludu. Sołtysi nawojowscy mianowicie Cacowa i Łabowa mieli i mają posiadać, odnośne do tego prawa. Ale i to trudna uprawa z wołoskim sołtysem, łączącym z ruskim uporem przezorność wołoską. Zapytać o prawa i podania, to wprzódy na kreskiej radzie muszą się naradzić czy to nie zdrada jaka? i jakaby to zdrada była? czy to o wręb do lasu lub wypasy? a może o podatek jaki na bydło naprzykład? a w końcu: czy to nie polityka jaka? jaki Koszut? Roza Szandor? Garybałdy?... Duchowieństwo nawet ruskiego obrządku, mimo najszczerszej chęci, mimo gotowości najprzyjaźniejszéj jaką im z wdzięcznością przyznać trzeba; nie zawsze może usunąć obawy i trudności: bo nawet księdzu czasami niedowierzają.

W Łabowej była: Kronika łabowska— zdaje się, że ciekawa. Oddano ją bibliotece śp. księdza Ła-

zory są za prawdziwością wiadomości, które podaję. Ojciec święty dowiedziawszy się o odpowiedzi króla sardyńskiego danéj deputacyi romańskiéj, kazał wręczyć paszporta ambasadorowi sardyńskiemu w Rzymie.

Times zapowiedział rozbrat Anglii z Francyą. Chce on, aby Anglia postępowała sama. Na to się zanosi, choć trudno przypuścić, aby tego pragnął rząd angielski. Odosobnienie Anglii jest dziełem obu stron, ale głównie Francyi. Francya nie może załatwić z Anglią sprawy włoskiéj, od wyprawy chińskiéj zdaje się stronić, a przynajmniéj ją opóźnia, a Hiszpanią skłoniła do odrzucenia w sprawie marokańskiéj pośrednictwa Anglii i co więcéj postanowiła Hiszpanii pomagać. Onegdaj tutejsze sfery sądziły, że Anglia zwlecze pomstę w Chinach dla sprawy włoskiéj i marokańskiéj, dziś zaś sądzą, że Anglia opuści te sprawy dla pomsty chińskiéj, bo porażka nad rzeką Peiho miała zatrząść władzą Anglii w Chinach i Cesarz Japoński ma zrucać się z traktatu, który zawarł z Anglią. Według dzisiejszych wiadomości Anglia zezwoliła na zajęcie Tangeru przez Hiszpanią, lecz ma zbroić Gibraltar. Hiszpania powołała 50,000 rekrutów.

Wiadomość, że Cesarz chiński przeprasza Francyą za to co się zrobiło nad Peiho nie wzbudza wiary.

Wyjaśnia się spisek stambulski. Był to spisek starowierczy, podobny do tego, który r. 1854 zmusił sułtana do prowadzenia wojny z Rosyą. Uknuł on się w ciemności i posłużył za znak chylenia się ku zupełnemu upadkowi Turcyi. Nie zdaje się prawdą, aby ten spisek wchodził w plany Francyi, aby miało jakie znaczenie złożenie przez Riza paszę znacznego kapitału w Pera u p. Thouvenela i spalenie domu Vely paszy, zwolennika Francyi. P. Merruau, który zna Turcyą, jako jeden z popieraczów kanału suezkiego, poświęca temu spiskowi w *Constitutionnelu* obszerny artykuł. Pan Merruau radzi Turcyi postępować w duchu nie starowierczym, lecz nowożytnym, europejskim. Gotowość pokazana przez jeden powiat bułgarski przejścia na wiarę katolicką zajmuje jeszcze tutejsze sfery, chociaż one unikają propagandy religijnéj. Jest to owoc samego postępu czasu i zakładania szkółek przez towarzystwo zawiązane w Paryżu po roku 1856. Wprowadzona w bliższą styczność z zachodem, schyzma pokazuje się w Turcyi spróchniałą. Nic ona nie wydała i nie wydaje, kiedy katolicyzm jaśnieje sławą i zasługą.

Wrócił z Petersburga pułkownik Reille. Przywiózł on własnoręczny list Cesarza Aleksandra, który powiózł do Biarritz. Cesarstwo opuszczając Biarritz zabawią dzień 11 t. m. w Bordeaux, gdzie zwiedzą wystawę i przyjmą bankiet. Na tym bankiecie Cesarz zawiadomi może o zakończeniu sprawy włoskiéj i wytłumaczy jak rozumie wyrazy: „Cesarstwo to pokój.“ Cesarstwo wrócą do St. Cloud 12go. Hr. Walewski odebrał w Biarritz nowe raporta z Cochinchiny. Pokój w tej stronie nie jest jeszcze bliskim.

Ambasadorowie rosyjscy w Paryżu, Londynie i Brukseli odebrali rozkaz udania się do Warszawy na przyjazd Cesarza Aleksandra. Sądzą, że Cesarz Aleksander chce się naradzić z nimi nad sposobem zebrania kongresu, za którym była zawsze Rosya.

Gazette de France twierdzi, że do Compiègne przybędą: Cesarz austryacki i Cesarzewicz rosyjski.

Paryż 3 października.

Tutejsze liberalne dzienniki podniosły wyrażenie lorda Russella „o zapalonéj pochodni, która ma zbawić świat.“ Biedny liberalizm francuzki wszystko anglikanizuje, jak biedne Ateny wszystko lakonizowały. Ideał nie jest w Anglii jak nie był w Lacedemonie czyli Sparcie. Anglia radzi się samego interesu i choć wymawia wielkie słowa, na potrzeby świata nie zważa. Polemika o wolności druku zupełnie ustała. Oczy całéj Francyi są zwrócone na politykę zewnętrzną, ta jéj dziś główna karm.

Jenerałowie Changarnier i Bedeau mają wrócić do Paryża.

W końcu tego tygodnia ma zacząć wychodzić tygodniowo: *Gazette du Nord.*

O nowych atrybucyach dwóch prefektów paryskich rada stanu nie zdecydowała jeszcze ostatecznie. Czeka ona na przyjazd Cesarza. Nie zaszła także ostateczna decyzya w sprawie asesorów meklerskich.

Mamy piękną jesień. Wczoraj w niedzielę był wielki ścisk na wyścigach konnych w parku bulońskim.

Dziś udał się do Lille marszałek Mac-Mahon i objął tę ważną komendę.

Mieliśmy przez kilka dni w Paryżu hr. de Morny.

Co pisze *Indépendance* o zimnem przyjęciu marszałka Niel w Tuluzie nie jest prawdziwem.

Wyszło dzieło: pod tytułem: „Souvenir et correspondances tirés des papiers de Madame Recamier.“ Dla Francuzów lubiących badania kobiet, dzieło to jest wypadkiem. Szczęściem, że tego razu badanie ma na celu godny model, który miał się ukrywać w cieniu i który nie odegrał roli *virago.*

Przybyło tu kilka nowych rodzin z Kanady. Znam się z jedną z rodzin kanadyjskich które tu oddawna mieszkają w Paryżu i lubię się jej wypytywać o tryb bronienia się narodowości francuskiéj w Ameryce. Biedni kanadyjczycy nie są zupełnie zadowolnieni z nowego konsula francuskiego. Radziby aby śmieléj postępował, a on wyraża się zawsze bardzo przyjaźnie o Anglii. Kanadyjczycy przyszli już jednak do uniwersytetu czysto francuskiego w Quebec, który oddaje ich narodowości wielkie usługi. Wiadomo, że niższa Kanada jest francuską, a wyższa angielską. Wyższa Kanada działa światłem, nauką, rozpowszechnioną instrukcyą, kapitałem i handlem, a niższa broni się skupieniem, religią i małą własnością. Wioski i mała własność ocalają narodowość francuską w Kanadzie. Wielka własność przepada zwykle w rękach francuskich. Tak się dzieje nie tylko w Kanadzie, lecz w Luizynianie położonéj na południowéj kończynie Ameryki północnéj. O Francuzach w Luizyanie napisał niedawno co następuje przegląd *Revue des Deux Mondes:* „Niższość większych właścicieli względem Amerykanów pochodzi z różnych powodów, a naprzód z nierządności i niedbalstwa. Dla zaspokojenia swych potrzeb częstokroć zbytkowych, Francuz luizyański pożycza na 10 lub 15 od sta od bankierów Nowego Yorku, i po krótkim czasie staje się bankrutem. Nieurodzaj, choroba, pożar, grad sprowadzają go do stanu małego właściciela, lub zmuszają go do rzucenia się w przemysł i handel. To też Amerykanie w Luizyanie stają się wielkimi właścicielami, a Francuzi małemi lub chwytają się przemysłu“. Cokolwiek bądź, narodowość francuska w Ameryce pokazuje wielkie życie, choć schodzi do małych własności i przemysłu. Ludność francuska w Kanadzie wzrosła i dziś liczy już półtora miliona, a w Nowym Yorku jaśnieje polorem, bankierstwem i przemysłem. Chociaż liczna, ludność germańska traci narodowość w drugim pokoleniu, kiedy ludność francuska nigdy jéj nie traci. Wyznała to niedawno *Gazeta Augsburska.* Wyznała ona także również mówiąc gdzieindziéj o narodowości: „Gdyby czyn, słowa są jej, odpowiedział językowi, narodowość niejedna mogłaby się na nowo podnieść i trudności przełamać“.

Ponieważ mówię o Ameryce, pozwolę sobie zrobić uwagę, że Stany Zjednoczone nie wzrosły wcale na wolności handlowéj, lecz na systemie protekcyjnym, jak Anglia i Francya, że przemysł który mają, sięga owéj epoki, że dzisiejszy przemysł Stanów Zjednoczonych jest mały i że choć niski, taryfy celne Stanów Zjednoczonych, są dotąd *protekcyjne.* Stany Zjednoczone wyrabiając materye wełniane, są w tém podobne do krajów rolniczych, że mogą zaprowadzać bezkarnie nawet wyższy system protekcyjny, albowiem płody ich mają i będą miały zawsze wolne wejście wszędzie. Stany Zjednoczone nie korzystały ze swego położenia i obrały niskie taryfy, ale dla tego że ogrom ich płodów surowych jest cenny i wielki i że ich bilans handlowy sam przez się korzystnie się utrzymuje. Nie tak się dzieje z Królestwem. Królestwo mało wywozi i nie ma nawet wolnego wywozu zboża i drzewa do Anglii, bo na jego zbożu i drzewie cięży opłata tranzytowa pobierana przez Prusy, któréj dotąd Rosya nie zwaliła. Nie lubię rozumowań w tak ważnéj materyi jak handel i bilans ekonomiczny i pytam się przedewszystkiém dobrych tradycyj rządowych (sic) i wyznań bankierów zachodnich, bo w tak ważnéj materyi rozumowania i książki angielskie które może znam, są nie pewną, jeżeli nie obłudną kotwicą. Ekonomiści angielscy, a nawet uczony lord Palmerston nie powiedzieli dotąd nikomu, że są narody u których handel jest często wymianą nie płodu za płód, lecz płodu za pieniądze.

Polemiki na wiatr nie chcę prowadzić. Przypomnę tylko, że wolność handlową miała dawna Polska, a przynajmniéj miała ją dawna nasza szlachta, jak ją ma dotąd szlachta westfalska. Każdy wie co to wyrodziło i dobrze to ksiądz Siarczyński opisał. Czy wracamy do dawnych teoryi? Dawne teorye zrobiły, żeśmy nawet nie mieli broni, że kraj był biedny, i bez władzy. Jestem mocno przekonany, że Królestwo jako kraj rolniczy, może bez niebezpieczeństwa utrzymać system protekcyjny, że nadto potrzebuje tego systemu, rozumie się nie politycznego lecz handlowego, rozumie się miernego i rozsądnego i rozumie się nie na jedwab, bo ma już u siebie przemysł, przemysł naturalny i ten przemysł zwrócił już w r. 1856 uwagę *Monitora.* Poznańskie i Galicya wcale nie potrzebują systemu protekcyjnego, bo nie mają przemysłu i dla nich to tylko wolność handlowa Austryi i Prus byłaby pożądaną. Jeżeli linia celna Królestwa nie przynosi rządowi żadnéj korzyści, to nie wina protekcyi, lecz polityki, która pozbawia celników szlachetnéj pobudki.

Wiedeń 6 października. JCW. Arcyks. Ferdynand Maksymilian wraz z małżonką swoją Arcyks. Karoliną wyjechali wczoraj do Ischl w odwiedziny do JCW. Arcyksięstwa Franciszka Karola i Zofii. W końcu tego tygodnia ma podobno N. Pan wyjechać również do Ischl na dni kilka.

— Minister saski bar. Beust przedłużył pobyt swój w Wiedniu o dni kilka. Mówią, że przybędą także do Wiednia ministrowie bawarski Schrenck i wirtemberski Hügel, tojest, że wszyscy trzej ministrowie, którzy niedawno odbywali naradę w Monachium, zjadą się raz jeszcze w Wiedniu dla naradzenia się z hr. Rechbergiem w sprawie reformy Bundestagu.

— Minister policyi bar. Hübner wyjechał na krótki czas do Pesztu.

— W kilku już miastach, gdzie wyznaczono komisye do wniesienia poprawek do ustawy gminnéj zaprojektowanéj w kilkuset paragrafach, komisye oświadczyły się za przywróceniem ustawy gminnéj z r. 1849, tojest za wzięciem ówczesnego projektu pod obrady, zamiast tegorocznego. Z tego się okazuje, że projekt ówczesny miał większe zalety.

— Na zgromadzeniu nadcisańskiego dystryktu wyznania augsburskiego w d. 27 września ułożono petycyę do N. Pana z powodu patentu cesarskiego o organizacyi spraw duchownych protestanckich. Petycyę tę postanowiono podać przez deputacyę. Żąda ona, aby nowa ustawa o protestantach nie była wprowadzoną w wykonanie bez poprzedniéj uchwały zboru prawnie wybranego, który sam jeden ma moc orzekania w sprawach religii się tyczących; aby zwołano zbór, jak w r. 1791, skoro uchwały ówczesnego zboru wymagają niejakich zmian; aby władza polityczna nie miała mocy ustawodawczéj w sprawach kościelnych; aby władze kościelne protestanckie a nie ministeryum orzekały względem wyboru książek szkolnych, języka naukowego, systemu edukacyjnego i nauczycieli; aby zanim zbór zwołanym zostanie, organizacya kościoła protestanckiego mogła wrócić do stanu przedrewolucyjnego. Taka jest krótka treść pięciu wniosków petycyi, uchwalonych i mających być podstawą życzeń protestantów węgierskich.

— *Presse* wiedeńska donosi z Mantui, że 24go września zaszła tam demonstracya, którą dzienniki piemonckie niezawodnie przesadnemi odmalują farbami. W dniu tym nic wszelako innego nie zdarzyło się, jak, że pewna liczba w żałobę ubranych mężczyzn i kobiet zgromadziła się w kościele katedralnym, aby być na mszy żałobnéj, którą zamówiono dla uczczenia rocznicy śmierci byłego dyktatora weneckiego Manin. Ponieważ władza dowiedziawszy się o tém, wdała się w tę rzecz, przeto mszę żałobną zaniechano i tylko odprawiono mszę zwykłą. Po nabożeństwie, z jakie 70 osób obojéj płci udało się na tak zwane „Campo della Giustizia“ po za miastem, gdzie tracono skazanych na śmierć. Tam stanąwszy, zapalono gromnice, które z sobą miano, i odśpiewano *de profundis* i *miserere,* a potém wrócono do miasta. Przy wejściu do miasta, policya zapisała imiona wszystkich, którzy w téj demonstracyi mieli udział, a następnie aresztowała ośmiu jako głównych sprawców.

— W siódmym i ostatnim artykule „o reformie związku niemieckiego“ *Gazeta Wiedeńska* skupia z początku to wszystko co powiedziała w sześciu, poprzednich i stara się wykazać, iż reformy nastąpić jedynie mogą drogą rozwoju historycznego, to jest ulepszeniem tego co jest, a nie tworzeniem odmiennego organizmu. Skróconą treść obszernego rozumowania téj gazety podajemy tu następnie:

Zajmowaliśmy się dotąd tem pytaniem: czy zgromadzenia i uchwały w Eisenach, w Hannowerze i Frankfurcie dostarczą materyału do zreformowania Związku. Zaprzeczywszy temu, musimy się zachować w téj rzeczy negatywnie. Ruch reformy opiera się zdaniem naszem na prawie, kierunek dzisiejszy umysłów i prąd wypadków usprawiedliwiają go. Niemyślimy jednak stawiać programów, lecz tylko w ogóle wskazać drogę do ulepszenia obecnego stanu Związku.

Uczmy się od przyjaciół i nieprzyjaciół. Przeciwnicy dążeń eisenachskich upatrują ich niebezpieczeństwo w tem, że jeżeli ruch dzisiejszy spełznie na niczem, usiłowania zjednoczenia staną się praktycznie jeszcze trudniejszemi. Wychwalacze zaś programu eisenachskiego twierdzą, że jeżeli partykularyzm nie poniesie w ofierze zaparcia się własnego i nieprzyjmie naczelnictwa Prus dla scentralizowania Niemiec i utworzenia z nich państwa z rządem parlamentarnym, wtedy nie ma potrzeby starać się o ujednostajnienie Niemiec. Jedna i druga strona ma swoje cele obok dążeń eisenachskich, a żadna nie myśli o zjednoczeniu Niemiec na drodze praktycznéj, to jest, że trzeba dzieło ustawy związkowéj niemieckiéj rozpocząć od praktycznéj podstawy wspólnych praw.

Jedność nie da się stworzyć naraz hegemonią dyplomatyczną i militarną. Trzeba zacząć budować nie od góry lecz od dołu; trzeba położyć podstawy politycznego rozwoju, a nie narzucać namiętnie gotowych form. *Gazeta Wiedeńska* podpiera się tu zdaniem *augsburgskiéj,* która mówi, że chcąc utrwalić prawo publiczne niemieckie, trzeba wyjść z zsady pospolitego prawa niemieckiego. *Gaz. Augsburgska* rozwija to zdanie swoje na téj głównéj myśli, że wolność i jedność w Niemczech nie znosi supremacyi, że państwa leżą w Niemczech obok siebie a nie nad sobą, że przewaga nie faktyczna lecz uprawniona ścięłaby ruchliwość ducha w stagnacyę, że właśnie partykularyzm stronnictwa eksploatującego ruch życia publicznego dla własnych celów, jest główną przeszkodą postępu na drodze jedności i wolności.

Otóż, mówi daléj *Gaz. Wiedeńska,* jedyną drogą do reformy związkowéj jest popieranie wspólnych interesów, urządzanie wspólnych instytucyj prawnych, rozwój sił narodowych w całéj Rzeszy. Austrya nie dopiero dziś, nie dopiero w skutku deklaracyi eisenachskiéj przyszła do uznania potrzeby ożywienia instytucyj związkowych. Ostatni lat dziesiątek może dostarczyć niejednego na to dowodu; lecz zarazem wykazać może, jakie znajdowała u innych państw przeszkody, o które się jéj dobre chę-

---

wrowskiego kanonika obrz. rusk. w Przemyślu i niewiadomo co w niéj się mieści?

Akta zamkowe Lubomirskich z Nawojowéj będą albo w Rozwadowie, albo w Przeworsku może?

Jedną tylko i to najsmutniejszą kartę dziejów Podgórza udało mi się zebrać dość dostatecznie:

Dzieje zbójców podgórskich 17 wieku.

Część pierwsza od r. 1643 do 1653, mianowicie bandy, czyli jak zwali Bursy Bajusa z Leszczyn; Sienka Błoniarza i Czepca Wassyla z krainy stropkowskiej, bursę makowicką i rostocką, mam już na ukończeniu. Okropne to ale ciekawe dzieje, zgroźne do czytania a przykre do pisania; jednak ważne, bo wyświecające dziki Bieszczad Krępak Pioniny i ogółem Karpaty polskie i węgierskie. — Napierski umiał korzystać z dzikości zbójców i łatwowierności ludu, ale że był tylko narzędziem ościennéj polityki nie podlega wątpliwości. Materyał do téj przykrej pracy zbierałem w Krakowie, N. Sączu, N. Targu, Muszynie, Tyliczu, Bieczu, Brzostku, w Królowej ruski i Boguszy, w Nowej wsi i Łosiu, Pioninach, w Szlachtowéj, Litmanowéj Kamence, w Podolińcu, Bardyowie i w wielu innych to wyszukując fakta, to sprawdzając wyszukane.

W Nowym Targu była niegdyś jakaś kronika miejska. Gdzieś zaginęła nie można się o nię dopytać taksamo księga sądu sołtysiego Poręby wielkiej, którą wywieziono do Warszawy podobno. Godziłoby się popytać za niemi i złożyć gdzie w dostępnem miejscu np. w Krakowie.

Gdyby kto miał jaką autentyczną wiadomość dotyczącą przedmiotu a czerpaną z żywego (niedrukowanego) źródła a raczył udzielić wielceby mnie zobowiązał.

Prześladowanie i wystąpienie Aryanów stronników szwedzkich.

Przedmiot dotąd nietykany wyjąwszy żalów samych aryan wywołańców z Rotterdamu i indziej. Jako dalszy ciąg Szwedów w N. Sączu połączony ściśle z zbójcami podgórskiemi i wtargnięciem Rakocego, da Bóg! obaczy kiedyś światło dzienne. A mało komu śni się nawet co się r. 1566—6—7 z dworami i szlachtą aryańską działo i że owi.... *sacrificuli,* na których Schlichting narzeka, że to byli ani księża, ani kerycy, ale organiści, którzy w połączeniu z zbójcami zabijali i łupili dwór za dworem. Trzech dotąd wyśledziłem, jednego nad rzeką Białą, drugiego w okolicy N. Sącza a trzeciego w okolicy Łącka.

Gdyby kto z szanownych kolegów na polu badań dziejowych albo z miłośników onychże jaką datą lub faktem raczył dopomódz, odosobnionéj od ognisk literatury pracy mojéj, albo wejść chciał w stosunek odnośny do niéj; niech zaadresuje do Starego Sącza, gdzie obecnie stale mieszkam.

Szczęsny Morawski.

WSPOMNIENIE
o Leonie Szubercie.

Na dniu 18 września r. b. zakończył życie w Oświecimie Leon Szubert, którego utwory rzeźbiarskie zwróciły na siebie uwagę, i więcéj nawet niż uwagę, bo wzbudziły zajęcie tak w kraju jak zagranicą. Młodzieniec ten rzadkiego talentu ćwiczył się w rzeźbiarstwie w szkole sztuk pięknych krakowskiej, gdzie otrzymał stypendyum i wyjechał dla dalszego kształcenia się do Wiednia. Rok pobywszy w stolicy, otrzymał wielkie stypendyum akademiczne i udał się do Rzymu, gdzie lat pięć przebywał, oddając się z zapałem ulubionéj sztuce. Prace jego, mianowicie: grupa przekleństwo śpiewaka, podług poezyi Uhlanda, grupa Ojca ś. i N. Cesarza Franciszka Józefa, wyobrażająca akt zawarcia konkordatu i wiele innych utworów, zyskiwało mu coraz większą wziętość, tak dalece, iż owe stypendyum zwykle na dwa lat udzielane, dla niego przedłużyło się na dwa drugie.

Ostatniemi czasy tworzył wielkie rzeźbiarskie dzieło wyobrażające Chrystusa wieńczonego koroną cierniową. Na tym to utworze stargał artysta zdrowie — chcąc bowiem nakierować grube żelaza utrzymujące tę kolosalną grupę, wysilił się i w téj chwili uczuł jakby pęknięcie wewnętrznego naczynia — krew mu się rzuciła ustami — przywołano lekarza, lecz tenże nieodgadł choroby i zaczął go leczyć na słabość piersiową. Odtąd życie jego zamieniło się w ciągłe cierpienie, powiększone moralnym smutkiem, że niemógł już pracować około owej grupy, w któréj chciał złożyć wszystkie siły swego natchnienia, aby dzieło to stało się godnym wyrazem nowożytnej sztuki chrześciańskiej. Gdy siły jego fizyczne coraz więcéj upadały, a nadzwyczaj gorące lato tegoroczne czyniło pobyt w Rzymie i jego okolicach zabójczym dla tak nadwątlonego zdrowia, zabrał go brat, także artysta kształcący się w Rzymie i przywiozł na ziemię rodzinną w pierwszych dniach września.

W parę tygodni Leon Szubert żyć przestał. Śmierć jego była cicha i piękna, jak całe życie; niestety! zbyt krótkie, bo zaledwo domierzyło lat trzydziestu. Utwory jego modelowane w glinie — nieuwieczniły się jeszcze w marmurze; niektóre tylko pozostały w odlewach gipsowych, jak: Chrystus znajdujący się u nas w kaplicy Przezdzieckich u XX. Dominikanów, i grupa: przekleństwo śpiewaka — oprócz tego pozostawił wiele pomysłów rzuconych w przecudnych konturach na papier. Widać jak dzielnie przygotowywał się do przyszłości — lecz ta na nieszczęście odbiegła go — pozostała tylko myśl twórcza, to najlepsze świadectwo, po którem go sądzić możemy, a które nas upoważnia powiedzieć, że był prawdziwym i głęboko natchnionym artystą.

ci rozbijały. Nie Austrya powiedziała: „*sint uti sunt aut non sint.*“

Ustawa związku niemieckiego powinna się kształcić na podstawie prawa historycznego. Był czas, że i Prusy były szczere za utrzymaniem téj ustawy i postępowym jéj rozwojem, a nawet w dzisiejsze urządzenia militarne Związku za jedną z najlepszych jego instytucyj. Austrya nie sprzeciwia się zmianie tego rozporządzenia, wszakże w miarę potrzeby i praktycznie. Na poparcie zalet historycznego rozwoju przytacza znów daléj gazeta słowa jednego z dzienników pruskich, a w końcu tak mówi:

Cieszy nas, że rząd pruski podziela to zdanie. W odpowiedzi na adres szczeciński, hr. Schwerin oświadczył raz na zawsze, że Prusy nie porzucą drogi prawa i słuszności. Zapisujemy słowa jego, że Prusy przez popieranie wspólnych interesów niemieckich w zakresie dozwalającym spodziewać się rezultatów praktycznych, przez wzmocnienie sił zbrojnych, przez ustalenie zapewnionych stósunków prawnych w całych Niemczech, więcéj oczekują w téj chwili korzyści, aniżeli z przedwczesnych wniosków reformy ustawy związkowéj.

Na tem kończy *Gazeta Wiedeńska* swoje o reformie związkowéj rozprawy.

Niemcy.

Gaz. Kolońska mówi, że odpowiedź rządu pruskiego na notę gabinetu wiedeńskiego datowana jest 23 września, a zatem doszła już pewnie przeznaczenia swego. Nie odnosi się ona jednak do ogłoszonej już depeszy hr. Rechberga (z d. 4 września, patrz *Czas* Nr 222) lecz do innéj. Nota ogłoszona hr. Rechberga przeciw księciu Gotajskiemu, udzieloną została w Berlinie poufnie: lecz oprócz niej jest inna nota austryacka do posła przy dworze pruskim, a którą tenże, a raczéj pod jego nieobecność sekretarz poselstwa hr. Chotiek odczytał w drugim tygodniu września hrabiemu Perponcher jako zastępcy bar. Schleinitza, lecz mu odpisu jéj nie zostawił. Depesza ta tyczy się ruchu niemieckiego w ogóle i uprasza rząd pruski o zdanie o nim. Odpowiedź pruska daną była przed 10 dniami, a datowaną jest z Baden-Baden, gdzie podówczas minister się znajdował. W niej wskazanem jest wyraźnie stanowisko jakiego się trzymał hr. Schwerin w odpowiedzi szczecińskiéj, a zatem ruch obecny został w niéj uprawniony. Język téj noty pruskiej jest poważny, a podobno książę Gotha ma dać odpowiedź ostrzejszą jako osobiście dotknięty.

W tym samym przedmiocie pisze inaczéj *Gazeta Lipska* (urzędowa): mówi ona bowiem, że niebyło żadnéj noty austryackiéj okólnéj z dnia 6 września o kwestyi reformy związkowej, ani też nie było noty do księcia Ernesta Koburskiego, lecz tylko wiadoma nota z d. 4go t. m. do hr. Traun, posła austryackiego w Dreźnie, którą oczywiście podano zarazem i do wiadomości dworów niemieckich. Niemasz przeto innego oświadczenia ze strony Austryi nad wiadomą notę hr. Rechberg z d. 4 września.

Rosya.

W dziennikach rosyjskich ogłoszonym został, wspomniany już przez nas, ukaz cesarski, określający czas służby wojskowéj tak w armii jak na flocie rosyjskiéj. Ukaz ten brzmi:

„Uznając za słuszne udzielić niższym stopniom, wstępującym do służby wojskowéj, ulgę w wypełnieniu téj powinności przez skrócenie terminów obowiązkowéj ich służby, i wybrawszy dla wprowadzenia w wykonanie tego środka uroczysty dzień dojścia do pełnoletności syna naszego, następcy tronu Cesarzewicza wielkiego księcia Mikołaja Aleksandrowicza, rozkazujemy: 1) Niższym stopniom (żołnierzom sierżantom i podoficerom), którzy odtąd jako rekruci pociągnięci będą, oznaczyć obowiązkowy termin służby dla dymisyi: w zarządzie wojskowym i w kompletowanych od niego komendach innych zarządów, 15-letni, a w zarządzie morskim, 14-letni. 2) Niższym stopniom, którzy postąpili już na służbę do obecnéj pory, skrócić termin służby obowiązkowéj, oznaczywszy dla tego ogólny termin 20 letni, bez różnicy, w jakichkolwiekbądź zarządach zostawali; a obowiązanym podług istniejących obecnie przepisów do 20-letniego i krótszych od takowego terminów, udzielać dymisyę po upływie tegoż samego terminu na przyszłość, i 3) Tych niższych stopni, którzy ulegali lub ulegną karom pozbawiającém prawa na otrzymanie dymisyi na równi z służącymi nieskazitelnie, podciągać przy uwalnianiu od służby, niezawiśle od wysługi przez nich ustanawianych obecnie ogólnych obowiązkowych terminów, pod wszelkie inne warunki, które są oznaczone istniejącemi przepisami dla udzielenia dymisyi karanym niższym stopniom. Rządzący senat nie omieszka wydać należytych, dla wykonania niniejszego, rozporządzeń.“

Włochy.

Kor. Austryacka podaje następujące wiadomości z Włoch: Donoszą nam przez Tryest z Florencyi z d. 1go b. m. „że wiarogodne doniesienia mówią o wielkiém niezadowoleniu panującém w ogóle między tameczną ludnością, skąd wnosić można o prawdopodobieństwie rychłéj przemiany na korzyść prawnego porządku.“

Toż pismo donosi z Bononii z 29go września: *Nazione* twierdzi, że przyjęcie deputacyi romańskiéj w Paryżu nastąpi pewnie. W liczbie jéj członków wymieniają księcia Hercolani i hr. Masti z Ferrary. W d. 2 października miano wywiesić w Bononii chorągiew sabaudzką. Dyktatorowie krajów włoskich Ricasoli, Cipriani i Farini podpisali umowę względem zniesienia granic i ceł między księstwami. Lord Clanricarde przybył do Bononii. Pięć batalionów parmeńskiéj gwardyi narodowéj zostało połączonych w jeden pułk, którego dowódzcą zamianowano margr. Dallarosa.

Lombardia dziennik medyolański zamieszcza w swojem giełdowem sprawozdaniu z d. 2 b. m. wiadomość, że pożyczka 10 milionów lirów dla księstw parmeńskiego i modeńskiego zawartą została w upłynionym tygodniu po 83 za 100. Z téj summy podpisano $2\frac{1}{2}$ mil. w Medyolanie, 2 w Modenie, $1\frac{1}{2}$ w Parmie i Placencyi, 1 w Turynie, 1 w Liwornie, 2 we Francyi. Kontrahentami téj pożyczki są pp. Belinzaghi, Guastello, Wawrzyniec Bolmida i Uzielli. Wpłaty po 20% rozpoczną się 1go b. m. na połowę parmeńską, a 15go na drugą połowę modeńską, i tak co miesiąc aż do zupełnego uiszczenia się. Procenta po 5% zabezpieczone są na dobrach narodowych. Rząd sardyński, jak mówi daléj sprawozdanie, stara się zaprowadzić jednostajną monetę, lecz to nie łatwo idzie, zwłaszcza pod względem monety zdawkowéj, gdyż lud nawykły w księstwach liczyć na soldi, nie może nawyknąć liczyć na centy. (W księstwach lir odpowiada monecie austryackiéj, a w Piemoncie francuskiéj.)

Tenże dziennik zamieszcza treść okólnika sardyńskiego do gabinetów mocarstw europejskich względem przyłączenia księstw do Piemontu. Okólnik ten wyłożywszy stan rzeczy jaki pociągnął za sobą uchwały zgromadzeń narodowych w krajach Włoch środkowych, jakoteż konieczność w jakiéj się znajduje Europa zmuszona uznać to co się stało, przedstawia, że przyłączenie księstw nie zniweczy równowagi europejskiéj i nie obudzi obawy państw europejskich, lecz przeciwnie usunie raz na zawsze wszelki powód niepokojów i rewolucyj we Włoszech, jak to nieprzerwanie było za lat ostatnich. Utworzenie silnego państwa we Włoszech, uwolniłoby półwysep od obcego nacisku i przywróciłoby równowagę na półwyspie, zniweczoną w r. 1815. Powrót książąt którzy opuścili kraje swoje, może jedynie stać się za pomocą siły, to jest posiłkami austryackiemi, a taka interwencya sprowadziłaby znowu dawny zamęt i zawikłania, którym właśnie koniec położyć należy.

Chiny.

Mimo starcia na Peiho z eskadrą angielską i francuską, Chiny zostały w przyjaznych stosunkach ze Stanami Zjednoczonemi amerykańskiemi, a według wiadomości tak przez Szanghaj i Hong-Kong jak przez Kijachtę, poseł amerykański przybył do Pekinu. O podróży jego i przyjęciu w Pekinie podaje paryski dziennik *Pays* następujący list z Kantonu:

„Ostatnie doniesienia z Szanghaj nie zostawiają żadnéj wątpliwości, iż poseł amerykański p. Ward przybył do Pekinu. Płynął on rzeką Ki-Czeu-Jun-Ho wpadającéj do Peiho wziąwszy ze sobą wszystkie osoby do poselstwa należące, lecz płynął na statku chińskim w klatce na nim ustawionéj. Już bowiem w Ning-Ho-Fu musiała pozostać amerykańska korweta wioząca posła, który wraz z członkami poselstwa, prowadzony przez mandaryna, wsadzony został w rodzaj klatki 15 stóp długiéj, 9 stóp szerokiéj, a do któréj światło i powietrze tylko z góry dochodziło, aby wiezieni nie mogli widzieć kraju i drogi do stolicy prowadzącéj. Klatka ta albo raczéj przenośny pokój, włożoną została na tratwę i ciągniona w górę najprzód rzeką Ki-Czeu-Jun-Ho, a następnie kanałem cesarskim aż pod bramy Pekinu. Przybywszy tam, poseł i członkowie poselstwa przesiedli się do wielkiego wozu wołmi zaprzężonego i wjechali do Pekinu. Chińczycy bardzo grzecznie z nimi postępowali, lecz nie pozwolili im nic widzieć. Wóz również zamknięty wjechał z nimi na dziedziniec domu przeznaczonego poselstwu amerykańskiemu na mieszkanie, z którego wychodzić im nie pozwolono. Według ostatnich wiadomości, poseł czeka jeszcze na wyznaczenie im dnia posłuchania u cesarza. Wzbronione im są wszelkie stosunki ze światem chińskim, pozwolono im tylko napisać list do p. Fish konsula Stanów Zjednoczonych w Szanghaj, aby go uspokoić względem losu poselstwa. Po posłuchaniu, ma poseł amerykański wraz z członkami poselstwa w tenże sam sposób być wytransportowanym za granicę, w jaki przywieziono go do Pekinu.“

Tak pisze *Pays*. Potwierdza to doniesienie list z Kiachty zamieszczony w *Pszczole Północnéj*; Kiachta zaś ma, jak wiadomo, częste z Pekinem związki jużto handlowe, już z poselstwem duchownem rosyjskiém w Pekinie rezydującém. W tenże sam sposób jak przybył poseł amerykański, pozwolono było przybyć do téj stolicy posłom angielskiemu i francuskiemu, a korespondenci francuscy donoszą, że teraz jeszcze po starciu się na Peiho, rząd chiński oświadczył, iż nic nie ma przeciw przybyciu posłów tych do Pekinu. Oświadczenie to jednak nie zaspokoi Francyi a szczególniéj Anglii i nie wstrzyma wojny; bo jakkolwiek posłowie angielski i francuski za szeroko pojmowali warunki traktatu, chcąc z silną eskadrą wojenną przybyć pod Pekin w poselstwie, z drugiéj strony od chwili zawarcia pokoju, Chińczycy niejednokrotnie złożyli dowód, że warunków jego nie chcą wykonać, a między innemi nie chcą dozwolić na stałą rezydencyę posłów w Pekinie, zastrzeżoną traktatem.

Korespondent z Kiachty do *Pszczoły Północnéj* w liście wyżéj wspomnianym, tak pisze o skutkach klęski angielskiéj na Peiho: „Chinczycy, którzy nic nie stracili na zarozumiałości w ciągu ostatniéj niepomyślnéj dla nich wojny z mocarstwami zachodniemi i nie pozbyli się nieszczęśliwéj myśli, iż „Czungo“, to jest państwo niebieskie, jest niezwyciężoném, a jego synów nie pokonają nie tylko pułki czerwonowłosych, lecz nawet legiony czartów,— wzrośli teraz nieskończenie w pychę pobiwszy teraz Anglików i upokorzywszy ich w oczach Europy. Podziwiają swoje męztwo i zachwyceni są sobą, lecz gdy pierwszy zapał przeminął, rozsądniejsi zaczęli przemyśliwać o bliskim odwecie ze strony Anglików i przekonani są, że odwet ten jest nieuchronny i będzie krwawy. O pomocy i pośrednictwie innych mocarstw nie chcą Chińczycy ani słyszeć. Anglicy utrzymują, że nasi (rosyjscy) żołnierze i oficerowie znajdywali się w bateryach chińskich nad Peiho, że nawet słyszano rosyjskie wyrazy. Jest to bezsensowe i niedorzeczne twierdzenie. Zkąd i jakim sposobem mogliby tam być żołnierze nasi? W przeszłoroczném walce nauczyli się Chińczycy dobrze działa obsługiwać i celować: i oto rozwiązana zagadka ich zwycięztwa. (Zapomniał tu jeszcze dodać korespondent rosyjski, iż tym razem walczyli Anglicy nie z południowemi Chińczykami, lecz z bitnemi wojskami mongolskiemi. *P. R. Cz.*). W czasie walki, Amerykanie zostali neutralnemi; czekali na pozwolenie Chińczyków, a następnie udali się do Pekinu. W stolicy téj Chińczycy wzbronili im wprawdzie wszelkich stosunków z mieszkańcami i trzymają w odosobnieniu, a nawet z Rosyanami będącymi w Pekinie nie pozwolili się zetknąć. Lecz ten zakaz jest tylko formą, gdyż w Chinach pieniądz wszystko może. Sprzymierzeni (Anglicy i Francuzi) zapowiadają nową wojnę z Chinami. Skutki jej nie będą korzystne dla Chin, chociaż za nimi jest słuszność.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 października. Dziś przed południem kościół S. Piotra napełniony był pobożnemi zgromadzonemi na jedenasty ćwierćwiekowy obchód założenia Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego przez X. Piotra Skargę Pawęskiego. Podczas nabożeństwa X. Księżarski miał kazanie, w którém skreślił żywot wielkiego kapłana i historyę powstania zakładu dobroczynnego, który dziś 275tą rocznicę obchodzi, a wreszcie zachęcał żyjących, aby wierni przyjętym na siebie obowiązkom brackim, dopełniali ich gorliwie i pracowali nad rozszerzeniem tego dobroczynnego stowarzyszenia, które tylu ubogim niesie pomoc i opiekę. Po nabożeństwie rozdawano asygnacye do Banku Bractwa na posagi i wsparcia w myśl ogłoszonego programu. Jutro nabożeństwo to zakończone będzie obchodem żałobnym za duszę założyciela Arcybractwa, a X. Serwatowski mieć będzie stósowne do okoliczności kazanie.

— Piszą nam z Brzeska: D. 25 września w niedzielę zgorzały tutaj w majątku hr. Wita Żeleńskiego stajnie, w których zakwaterowaną była c. k. konnica. Trzeci to już pożar stajen przez wojsko zajmowanych, a w ogóle piąty budynek jaki w ostatnich trzech latach zgorzał w tych dobrach hr. Żeleńskiego.

— *Gazeta Warszawska* donosi, iż w dniu 30 września umarł w Warszawie Szymon Pisulewski znany z prac na polu nauk przyrodzonych. Wydał on w tym przedmiocie następujące dzieła dobrze opracowane: „Zasady botaniki i fizyologii roślinnéj ułożone podług Richarda“ (Warszawa 1840 r.); „Gromady przyrodzone królestwa roślinnego, podług układu Jussiego“ (Warszawa 1841 r.); „Botanika popularna“ (Warszawa 1845 r.); „Zoologia krótko zebrana“ (Warszawa 1852 r.); Wraz z Radwańskim i Bełzą wydał „Treść nauki przyrodzenia“ (Warszawa 1850 r.); „Flora lekarska, przekład z Winklera“ (Warszawa 1858 r.); „Tajniki przyrodzenia“ (Warszawa 1856). Nadto wiele artykułów popularnie napisanych a tyczących się nauk przyrodzonych ogłosił w „Czytelni Niedzielnéj“. W bliższém gronie przyjaciół szanowany był jako człowiek zacny i prawego charakteru.

— W d. 3 b. m. odbyło się poświęcenie stałego mostu na Renie pod Kolonią w obecności Księcia Rejenta Pruskiego. Most ten podzielony jest na dwie połowy, z których jedna pod kolej, druga dla zwykłéj komunikacyi wozowéj i pieszéj. Pierwsza ma szerokości 24 stóp, druga 27, z których 16 przypada na wozy, a 11 dla przechodniów. Droga dla przechodniów jest podwyższona. Cała przeto szerokość pomostu wynosi 51 stóp. Most cały zbudowany jest wedle systemu kratowego podobnie jak na Wiśle pod Czczewem i na Nogaci. Pomost leży na czterech łukach wspartych na ośmiu kamiennych słupach. Swiatło między słupami 273 stóp; łuki mają 20 stóp grubości, a przeto cały most długim jest na 1352 stóp.

— W Gorycyi toczy się teraz sprawa przypominająca znaną sprawę Mortary. Głuchoniemy żydek Józef Marpurgo urodzony 1843 r., oddany był przez rodziców swoich przed kilkoma laty do zakładu głuchoniemych w tém mieście, i tam odbierał wychowanie i naukę wspólnie z dziećmi chrześciańskiemi. Rodzice jego przekonawszy się, że chłopiec przejął się zasadami religii katolickiéj, odebrali go z zakładu, lecz chłopiec uciekłszy z domu w r. 1857, powrócił do zakładu, i żądał od księcia biskupa aby go ochrzczono. Ojciec domagał się zwrotu syna i oddał go krewnym w Tryeście. W czasie jednak wojny włoskiéj, gdy go krewni zwrócili rodzicom, chłopiec zemknął na nowo do zakładu, zkąd na żadne namowy niechce wracać do domu. Sprawa ta poszła drogą urzędową, a ministeryum wyznaczyło oddzielną komisyę dla jéj rozpoznania.

— *W Bibliotece warszawskiéj* na miesiąc wrzesień roku bieżącego znajdujemy artykuł „Bajkał i Szamanizm“, będący wyjątkiem z obszernego opisu wschodniéj części Syberyi czyli krainy zabajkalskiéj, przez Agatona Gillera. Jestto zajmujące opisanie krajów i ludów mało nam znanych. Jezioro Bajkał ma długości 100 mil, szerokość jego największa wynosi mil 15, najmniejsza mil 5; głębokość do 1000 sążni dochodzi. Buryaci zowią je morzem świętem i przestrzegają pilnie, aby broń Boże nie nazwał go kto jeziorem; utrzymuje się bowiem między niemi podanie, że na takim który dopuści się téj obrazy, morze póty mścić się będzie, póki go nie zatopi. Jeżeli płynąc, po Bajkale podróżny nie wiedzący o zabobonnéj wierze ludu, nazwie go jeziorem, cała osada statku oczekuje burzy, robi wymówki podróżnemu, które w razie rzeczywistéj burzy, mogą się skończyć wyrzuceniem grzesznika ze statku. Jezioro zamarza dopiero w styczniu, bo gwałtowne jesienne burze nie pozwalają wcześniéj ustalić się lodom, które za to puszczają dopiero w połowie maja. W zimie przebywają podróżni jezioro po lodzie, bez żadnego niebezpieczeństwa. Wody jeziora są przezroczyste i nadzwyczaj chłodne — w lipcu przy +26° R. woda trzymała + 5° R. Okolice nadbaltyckie zamieszkują Buryaci, lud prosty i nie wiele wymagający. Buryat nie potrzebuje wiele miejsca: jemu wystarcza kawałek łąki i wązki pod górą pas ziemi, jurta i namiot jego wszędzie się pomieści; jezioro karmi go, łódka niesie go na połów do sąsiada lub do kamienia samanów. Lud ten wyznaje Szamanizm, pierwotną wiarę ludów północnéj i środkowéj Azyi. Wiele interesujących szczegółów przytacza autor o obrządkach tego wyznania. Szamanowie wierzą w Boga, ducha najwyższego i nie wyobrażonego;— wierzą w duchów dobrych i złych, napełniających świat cały; wszystkie żywioły, wszystkie twory, poruszane są przez tajemnicze duchy, jest więc duch ognia, ziemi, wody, wiatru, śmierci, szczęścia itd. Duchów nie przedstawiają ani w obrazie, ani też w rzeźbie, ani figuryzują ich i niestawiają im świątyń.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 5 października. *La Patrie* donosi z Tulonu za rzecz pewną, że tameczna eskadra otrzymała rozkaz, aby była gotową do wypłynięcia bezzwłocznie; cel, przeznaczenie i czas trwania téj wyprawy nie są wiadome. *La Patrie* potwierdza wiadomość o udzieleniu paszportów posłowi sardyńskiemu w Rzymie.

Paryż 5 października. Zebranie się kongresu bądź w Paryżu, bądź w Brukselli jest rzeczą pewną.

Londyn 5 października. *Morning Post* mówi, że Anglii bardzo o to idzie, aby kara jaką Hiszpania chce wymierzyć na Marokańczyków nie posłużyła za pozór do powiększenia posiadłości tego państwa. Ten sam dziennik donosi, że Hiszpania dała Anglii i Francyi zapewnienie, że nie ma na myśli rozszerzać posiadłości swoich. *Times* mniema, że wyprawa marokańska mogłaby stać się niebezpieczną dla interesów Anglii.

Londyn 5 października. Donoszą z Nowego Jorku z d. 24go z. m. że jenerał Miramon gotuje się przeciw Vera Cruz i że układa się o zaciągnięcie pożyczki.

Kopenhaga 7 października. Rozprawy nad wnioskiem Tscherninga, aby domagać się od rządu oświadczenia względem zastósowania 23go artykułu konstytucyi ogółu państwa, pozostały bez skutku. Orla Lehman wniósł przejście do porządku dziennego umotywowanego, wszelako cofnął następnie swój wniosek. Prezes rady ministrów Hall nadmienił, że rząd nieprzerwanie dąży do przywrócenia związku konstytucyjnego Holsztynu z resztą monarchii. Tscherning skutkiem tych słów cofnął swój wniosek, podobnież Lehman odstąpił od projektowanego przez siebie adresu do króla.

Otrzymaliśmy dziś tekt łaciński allokucyi papieskiéj mianéj w konsystorzu dnia 26 września. Jutro podamy ją w dosłownem tłumaczeniu. O ileśmy ją przejrzeli, nie zdawało nam się w niéj dostrzegać owych gróźb, o jakich dawniéj pisano. Ojciec Święty z wielką spokojnością poświęca to przemówienie wypadkom bonońskim, ogłasza rozporządzenia rządu tymczasowego za żadne i niebyłe, i przypomina raz jeszcze cenzurę kościelną, na jaką narażają się ci, którzy wypadki te sprowadzili lub też biorą w nich udział.

Depesza paryzka z 5 o kongresie powyżéj umieszczona, a którą bierzemy z *Norda*, jest bardzo stanowczą; szkoda tylko, że nie powiada z jakiego źródła czerpie wiadomość z taką pewnością powtórzoną. Inne dzienniki nie przemawiają z taką pewnością; wiele z nich powątpiewa nawet, aby kongres mógł się zebrać pod warunkiem, od którego Austrya jak mówią odstąpić nie chce, to jest, aby oprócz spraw z góry oznaczonych i zakreślonych, żadna inna wniesioną nie została. Francya przystałaby na kongres, ale na taki, coby był rewizyą traktatu wiedeńskiego; inaczéj, zostawia podobno sprawy włoskie kolei, jaką im wypadki naznaczą. Trudno jej pogodzić wypowiedziane przyrzeczenia i zasady z obrotem, jaki przybierają sprawy w całych Włoszech. Wiemy zaś, że to czego chce Anglia, nie przypada Francyi do smaku, a wręcz jest przeciwném Austryi.

Wiadomo, że aż do skończenia sporu duńsko-niemieckiego o stanowisko Holsztynu i Lauenburga względem monarchii duńskiéj, oba te księstwa odłączone zostały od wspólnictwa z innemi prowincyami królestwa duńskiego i nawet nie wysłały teraz posłów swoich na sejm ogólny. Wniosek Tscherninga, o którym mówi depesza kopenhagska powyżéj, miał na celu zniewolenie rządu do wyraźnego oznaczenia, jak dalece konstytucya dziś obowiązująca stosuje się do księstw niemieckich z koroną duńską połączonych.

Dziennik medyolański *Lombardia* z d. 1 b. m. potwierdza wiadomość o wydaniu przez rząd sardyński noty okólnéj do mocarstw względem Włoch środkowych; gabinet turyński oświadcza się w niéj co do kwestyi przyłączenia księstw.

Skutki zwycięstwa Chińczyków na Pejho i odparcia eskadry angielskiéj, dały się uczuć w Japonii a nawet w królestwie syamskiém; rządy tych krajów, niezważając na wyraźny warunek zawartych dawniéj traktatów, wzbraniają posłom mocarstw europejskich rezydować stale w stolicach państw: tak przynajmniéj mówią listy zamieszczone w dziennikach francuskich. Poseł amerykański będący w Pekinie, nie uzyskał jeszcze posłuchania u cesarza.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 7 października.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	384	377
Ruble obrączkowe agio.	10	7
Talary pruskie za 150 złr. now.	83	82
Srebro nowe . . . . złr.	121	119
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 70	9 50
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 60	9 40
Dukaty holenderskie ważne. . . . . . . „	5 56	5 40
„ austryackie . . . . „	5 70	5 65
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	84 —	83 —
Obligacye indemn. z kupon. . . . . . . „	75 —	74 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . . „	78 50	77 50
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . . „	65 —	62 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100	99

Wiedeń 7 października (telegraf.)	szł.	c.
Augsburg 100 złreń.	104	—
Hamburg 100 Marków	91	50
Londyn 10 Ł.	121	25
Paryż 100 franków	48	10
Dukat	5	77
5% Metaliki	73	15
4½% „	64	50
4% „	57	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	337½	—
„ „ 1839.	118	—
„ „ 1854.	109¾	—
Pożyczka narodowa	78	15
Obligacye indemn. galic.	72	25
Akcye Bankowe	889	—
„ kolei północnéj	1798	—
„ kredytu ruchomego	206	80
„ kolei francusko-austryackiéj . . .	262	—

Lwów 5 października.		
Dukat holenderski.	5 69	5 62
„ austryacki	5 73	5 67
Półimperyał rosyjski.	9 82	9 67
Rubel rosyjski	1 88	1 85
Talar pruski	1 85	1 81
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 43	81 83
Oblig. indemn. bez kupon.	72 75	72 15
Pożyczka narodowa bez kupon.	78 83	78 8

Warszawa 4 października.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 58
Obligi skarbowe . . . . „	92 22	—
kupon	—	— 3⅓
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 76	14 74
kupon		— 16⅚

Wrocław 6 października.		
Banknoty austryackie w mon. konw. . . .	—	—
„ „ w mon. nowéj . . .	82½	—
Polskie bilety bankowe	87 1/12	—
„ listy zastawne, ...	85⅓	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	99¼
„ „ „ 3½%	—	87¼
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 4 października. Na wczorajszy targ przypędzono 108 sztuk bydła rzeźnego, mianowicie z Wybranówki 16 sztuk, z Brzozdowiec 12, z Dawidowa 3 stada po 12, 10 i 14 sztuk, z Bóbrki 7, ze Stryja 10 a z Rozdołu 2 stada po 10 i 17 sztuk. Z téj liczby sprzedano, jak nam donoszą, na targu 93 sztuk na potrzebę miasta i płacono za wołu mogącego ważyć 290 funtów mięsa i 28 funtów łoju, 51 zł. 50 cent.; sztuka zaś, którą szacowano na 350 funtów mięsa i 46 funt. łoju, kosztowała 62 zł. 50 c. (G. L.)

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 1go Sierpnia 1859 r.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 10. 20 przedpołudn.; 3. 10 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano: 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 3. popołud.; 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.

Przyjechali od 6 do 7 października.

HOTEL POLLERA. Bielczyk Hipolit c. k. urz. z Bochni. Blim Zygmunt Dr. med., Kloeber Emil, Ulfert Wojciech kup., Knitsch Jan urz. z Wiednia. Stawski Leonard właśc. dóbr z Hermanowa. Marya hr. Rey wł. dóbr z córką z Widełki. Kurowski Antoni ksiądz z Łancuta. Grzybowski Witalis ob. z Rakowa. Alfred hr. Łoś wł. dóbr z Polski. Małecki Antoni profesor i filologii z żoną z Poznania. Zagórski Antoni wł. dóbr z żoną z Goskowic. Krzysztof Tropf leśniczy z żoną z Karlsbadu. Fritsch Amalia żona jeometry z Krzeszowic. Łoziński Wład. plenipotent z Tarnowa. Schmidel Karol kup. z Mysłowic.

Wyjechali: Blum Zygmunt Dr. med., Wład. hr. Rey wł. dóbr, Knesek Dominik wł. dóbr do Galicyi. Tropf Krzysztof leśn. z żoną, Knitsch Jan urz. z żoną do Lwowa. Wawrzyniec Canal profes. do Wenecyi. Toczyski Michał właśc. dóbr fam. do Polesią.

HOTEL ROSYJSKI. Franc. Wolschau bud. z Jarosławia. Jan Kaute komis. handl., Fryd. Zalanowski c. k. kapitan ze Lwowa. Anna Erben pryw. Nowegotyczyna. Karolina Szeliska ob. z Drezna. Stanisław Politalski wł. dóbr z Przewrotnych. Antoni Stefański, Edmund Zagórski ob., Alfons Grotowski profesor z Polski. Eugeniusz Korytko wł. dóbr z Częstochowy. Paulina Suchorzewska ob. z Mielca.

Wyjechali: Franc. Walschau bud. do Paryża. Anna Erben pryw. do Nowegotyczyna. Karolina Szeliska ob. do Lwowa. Fryd. Zalanowski ck. kapitan do Lublan.

HOTEL DREZDEŃSKI. Brodzki Henryk, Emil Erth inż. z żoną z Tarnowa. Hr. Romerskirch z Ryglic. Niniewski ob. z fam z Polski.

W Drukarni „CZASU“

Wyjechali: Hr. Karol Bobrowski właś. dóbr do Pustkowa. Geppert Wład. ob. do Zięplowa. Dr Bahr do Prus.

HOTEL SASKI. Marya Żeromska, Bronisława Płonczyńska wł. dóbr z Warszawy. Aleksander hr. Krasicki wł. dóbr z Dubiecka. Walenty Jaworski c. k. nacz. pow. z żoną z Oświęcima. Wincenty Kubecki z fam., Waleryan Wróblewski ob. z Polski. Mieczysław Treter wł. dóbr z Dźwiniacza.

Wyjechali: Jan Sebera urz. kolei żel. do Cieszyna, Józefa Giżycka ob. z fam. do Rosyi. Stanisław Starowiejski właśc. dóbr do Galicyi. Rozalia Majzlowa z fam., Stanisław Brzechwa z żoną obywat. Julian Michalczewski ob. do Polski.

HOTEL POLSKI. Józef Poleski, Józef Solecki, Michał Poleski właś. dóbr, Floryan Janicki technik, Leokadya Niemierzycz ob. z Polski. Józef Duwal c.k. kancel., Emil Wetting kup. z Rzeszowa. Michał Dziewolski ob. z Galicyi. Mieczysław Brzeski akad. z Tarnowa. Franc. Krasuski, Jan Blachowski ob. z Bratkowic. Feliks Derengowski oficer francuski z Rosyi.

Inseraty.

(611-9)

PLAN JAZDY

pociągów osobowych na c.k. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika,

☞ Począwszy od **dnia 1go Sierpnia 1859 r.,** nadal. ☜

POCIĄGI OSOBOWE.

z Krakowa do Rzeszowa

Stacya	Pociąg osobowy Nr. 3. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr.	Pociąg mieszany Nr. 5 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr
Kraków	przed	poł.	10	30		rano		5	40	
Bierzanów	10	43	10	44		5	57	6	—	
Podłęże	10	59	11	2		6	20	6	25	
Kłaj	11	17	11	17		6	45	6	46	
Bochnia	11	32	11	37		7	6	7	16	
Słotwina	11	57	12	1		7	41	7	51	7
Bogumiłowice	12	30	12	30		8	29	8	30	
Tarnów	12	42	12	50	4 11 12	8	45	9	—	
Czarna	1	23	1	24		9	43	9	46	
Dębica	1	42	1	47		10	9	10	16	12
Ropczyce	2	7	2	10		10	41	10	44	
Sędziszów	2	22	2	27		11	—	11	15	4
Trzciana	2	45	2	47		11	37	11	40	
Rzeszów	3	10	po połud.		6	12	10	w połud.		

z Rzeszowa do Krakowa

Stacya	Pociąg osobowy Nr. 4. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr.	Pociąg mieszany Nr. 6. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr.
Rzeszów	przed	poł.	10	20		po połud.		3	10	3
Trzciana	10	43	10	45		3	41	3	44	
Sędziszów	11	3	11	8	5	4	7	4	17	11
Ropczyce	11	20	11	25		4	33	4	35	
Dębica	11	43	11	48	7	5	—	5	10	
Czarna	12	6	12	7		5	33	5	38	9
Tarnów	12	40	12	48	3 11 12	6	20	6	35	
Bogumiłowice	1	—	1	—		6	48	6	49	
Słotwina	1	29	1	33		7	27	7	35	
Bochnia	1	53	1	58	9	8	—	8	9	
Kłaj	2	13	2	13		8	29	8	30	
Podłęże	2	28	2	31		8	50	9	4	
Bierzanów	2	46	2	47	16 17	9	24	9	27	
Kraków	3	—	po poł.			9	45	wieczór		

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 13.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	prz. poł.		11	—
Bierzanów	11	30	11	32
Wieliczka	11	44	prz. poł.	

z Wieliczki do Niepołomic — Poc. miesz. N. 14 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	w poł.		12	20
Bierzanów	12	30	12	34
Podłęże	1	—	1	10
Niepołomice	1	22	po poł.	

z Niepołomic do Wieliczki — Poc. miesz. Nr. 15 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	po poł.		2	10
Podłęże	2	20	2	45
Bierzanów	3	11	3	13
Wieliczka	3	25	po poł.	

z Wieliczki do Bierzanowa — Poc. osob. N. 16 podług potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po poł.		2	25
Bierzanów	2	35	po poł.	

z Bierzanowa do Wieliczki — Poc. osob. N. 17 podług potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Bierzanów	po poł.		2	55
Wieliczka	3	7	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 18.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczór		6	—
Bierzanów	6	10	6	12
Kraków	6	45	wieczór	

UWAGA.

Pociąg osobowy Nr. 3 zostaje w związku z pociągiem z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska, Granicy i Mysłowic.
dto dto Nr. 4 dto dto dto do Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska.
Mieszane pociągi Nr. 14 i 15, pociągi osobowe Nr. 16 i 17 odchodzą według potrzeby.

Od Zarządu jazdy c. k. uprzywilejowanéj galicyjskiéj kolei Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par przy 0° Reaum.	stan ciepł. podług Reaumura	wilgot. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
6	2	330" 49	+10 4	86	wschodni średni	pogoda z chmurami		+1 4	10 7
	10	330 83	4 2	100	„	„			
7	6	330 63	3 0	97	„	pogoda			

SPROSTOWANIE.

W ogłoszeniu pod tytułem: Arcybractwo Miłosierdzia it.d. Nr. 226 dziennika „Czas“ zaszły pomyłki:

1) Wiersz 18, **zamiast**: Zakład ten początkowo dobremi ofiarami — **ma być**: „Zakład ten początkowo drobnemi ofiarami.

2) W programie Nr. 4 **zamiast**: złp. 102 przeznacza — **ma być**: złp. 120 przeznacza.

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*